

PRENUMERATA

w Wilnie dla zamiejscowych poczt

Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.

Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.

Kwartalnie 1 " Kwartal. 1 rb. 50 k.

Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

Za odnośnienie do domu:

rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ

rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.

kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILENSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

ENIA

za jeden wiersz 15 kop.

jeżeli wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Anons tymczasowy.

CYRK

na Łukiszkach.

Wkrótce zaczną się PRZEDSTAWIENIA



THE ROYAL VIO.

Firma patentowana w Paryżu w r. 1895

Najwięcej godne uwagi i nader interesujące przedstawienie w Europie.

Szczegóły w afiszach.

Dyrekcja THE ROYAL VIO.

Sygiduska Produkcja Nasion

patrz 4 str. 2-722-2 1-683-1



Forman—przeciwko katarowi nosa!

wypróbowany klinicznie i przez lekarzy wielokrotnie uznany jako wyborny środek na katar nosa! Zagrańca od 3 lat stosowany z najlepszym wynikiem. Roczne zapotrzebowanie: wiele milionów dawek. Forman przygotowuje się jako wata na katar nosa i sprzedaje się w małych puszkach kieszonkowych po 25 kop. we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

SKŁAD GALANTERYJNO - NORYMBERSKI

O. KAWICZA d. Klammera

Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 10.

* Poleca w wielkim wyborze: *

APELUSZE i CZAPKI męskie

Ceny stałe — uniakowane.



Towarzystwo „Sierp“

OBRYCKI, KOZŁOWSKI i S-ka

w Mińsku Litewskim.

Skład maszyn, narzędzi rolniczych, nasion i wszelkich artykułów gospodarskich.

Na sezon wiosenny poleca:

Nasiona w wyborowym gatunku roślin pastewnych, warzyw, zbóż i kwiatów.

104-691-3

Kompletne urządzenia mleczarni.

Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.

Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.

Początek o godz. 10 wieczorem.

546-39

SALA KONCERTOWA MIEJSKA.

Naznaczona na dzisiaj, odkłada się na 1 (14) kwietnia r. b.

„Wieczornica Sokoła“

złożona z działów: koncertowego, popisów gimnastycznych „dorostu Sokoła“ (dzieci) i „druhów Sokołów“, tudzież produkcji Bioscopu z teatru „Iluzja“.

3-671-2

Program bardzo bogaty i urozmaicony. — Szczegóły w afiszach.

W maj. Bakszty

Eugeniusza Kowalewskiego jest jeszcze do sprzedania 3 krów dojnych i 1 byczek, 4 krów hol. w wieku 16 miesięcy. — Poczta i telegraf Radziszewice. Najbliższa st. kol. Olechnowice, dr. żel. Lib.-Rom.

3-731-1

M. Stefanowskiej

na Wielkiej Pohulance d. Parczewskiego, poleca uwagę Szanownej publiczności wielki wybór materiałów letnich.

WALKA „bardziej kulturalna.“

Nie nowego pod słońcem. I ludzie iście rosyjscy żyli i działali wówczas, gdy sama nazwa nie istniała. Przed trzydziestu kilku laty opiewał ich Szczedrym, jako „taszkientczyków“, a tak dalece dzisiejsi potomkowie nie odróżniali się od swych ówczesnych ojców, że znani omity satyryk rosyjski mógł w usta jednego ze swych bohaterów włożyć słowa: „O gdyby wszyscy Rosjanie mieli takie iście rosyjskie dusze, jak ci oto Niemcy.“ I owi „taszkientczycy“, jak dzisiejsi ludzie iście rosyjscy, uważali za swoje posłannictwo szczepienie kultury rosyjskiej na kresach. W jaki sposób brali się do tego, ciekawo czytelnik poinformować się może u tego samego Szczedryna.

Wyniki zaś działalności widzimy wszyscy. Do „wyczerpanego“ centrum rosyjskiego przybyło też zniszczenie kulturalne i ekonomiczne kresów. Litwa, która na początku wieku XIX zaczęła się dźwigać ekonomicznie i pokryła się całą siecią szkół, została zepchnięta z drogi postępu. Uniwersytet i szkoły pozamykano, uczniów rozprezentero, instytucje kulturalne zamknięto, fundusze dobroczynne „otrzymały inne przeznaczenie“, dobra prywatne zostały „wywłaszczone“, działalność społeczeństwa skrepowano zaś tak dalece, że mimo nawet korzystnego względnie rozwiązania kwestji włościańskiej, lud obecnie pogrążony jest w nędzy.

Toż samo widzimy na kresach innych. Z Krymu, Kaukazu i Azji środkowej uciekać musieli odwieczni mieszkańcy tych ziem i kwitujące sady i ogrody zamieniały się w pustkowie. I w miarę postępującą się kulturalnej działalności „taszkientczyków“ zniszczenie zataczało coraz szersze kręgi. Zdobywano wciąż nowe obszary, nieraz niezmiernie bogate, ale nie znajdowało się w państwie żywołów, któreby umiały te zasoby przyrodzone na użytek ogólny wyzyskać. W roli cywilizatorów pojawiali się na nowych miejscach „taszkientczycy“, lub nieumiejący się przystosować do odmienności warunków gospodarczych, chłop rosyjski. Ludność miejscową, lub napływającą z sąsiednich ziem, rozpędzano, a niekiedy (jak w Błagowieszczeńsku) topiono gromadnie, Europejczykom, lub Amerykanom nie dawano dostępu. Niekiedy kraje, dzięki szczególnie pomyślnym okolicznościom innym, jak np. położeniu geograficznemu, oparły się częściowo uśmierzaniu i nieupadły lub nawet posunęły się na drodze postępu.

O nich mówi się teraz w Dumie, jako o dowodzie „ojcowskiej“ i „przyjacielskiej“ opieki.

I dobrze się dzieło „taszkientczykom“ i ludziom „iście rosyjskim“, niestety, przyszła era konstytucyjna i jakkolwiek zapowiada się ona właściwie tylko, szerzy przerażenie w szeregach. Cóż poczną oni, do czego zastosują swe siły, jeżeli spadną z etatu, lub jeżeli nawet tylko odbiorą mi te wypróbowane środki policyjnego oddziaływania, które streszczają się w słowach: „taszczyć i nie puskać“.

Czuć stojący na straży interesów iście rosyjskich w naszym kraju „Wilenskiej Wiestnik“ nawołuje swoich współwyznawców do zmiany sposobów walki na „bardziej kulturalne.“ Cel pozostanie ten sam — zwalczanie Polaków i katolicyzmu i ugruntowanie hasła iście rosyjskiego w naszym kraju. Środki mają być jednak o tyle zmienione, że p. Litwiskij mówi nawet o „poszanowaniu praw Polaków do narodowej, religijnej i

kulturalnej samodzielności.“ ba, nawet o „współzuciu dla ich dążeń narodowych.“

Autor streszcza zadanie ludzi iście rosyjskich w ten sposób: zmuszać Polaków do szanowania praw narodowych Rosjan i przeciwstawić polskiej zwartości narodowej zwartość narodową Rosjan.

Każda grupa ma naturalnie prawo stawiać sobie cele wszelakie i byłoby to istotnym postępem, gdyby do ich urzeczywistnienia używała tylko środków bardziej kulturalnych. Sądziemy jednak, że ludzie iście rosyjscy nie wyrzekną się środków policyjno-przymusowych, dopóki tylko będą one w ich rozporządzeniu. Ostatnie ich słowa i czyny nie dają możliwości przypuszczeń innych. Środki, których używali oni w ostatnich czasach, są istotnie „bardziej kulturalne“, niestety jednak, nie są one bynajmniej „kulturalnymi“. W porównaniu z „dobrowolnym przy pomocy kozaków narwieniem unitów na prawosławie“ (słowa Szczedryna) działalność o. Heljodora i Ławry Począjewskiej jest niewątpliwie „bardziej kulturalną“, ale i ci działacze przecież nie obywateli się bez pomocy „nie puskać“, wyrażającego się w konfiskowaniu w zupełnie przyzwolonej formie tryumfów katolickich „odpowiedzi“.

Jeżeli do tego faktu dodamy Żelwę i inne drobniejsze wypadki tego rodzaju, jeżeli przypomnimy sobie obawę założenia w Wilnie rosyjskiego uniwersytetu, jeżeli zwrócimy uwagę na posyłane prośby o specjalnie rosyjskich posłów z naszego kraju, a nawet o mianowaniu z urzędu posłów do Rady Państwa, to wątpliwość o kulturalnych sposobach walki iście rosyjskiej wzmoże się u nas jeszcze bardziej.

Dalsze numery „Wilenskiego Wiestnika“ nasuwają też cały szereg wątpliwości. Oto sam redaktor tego pisma wyraża przy pomocy wykrzyknika wątpliwość, żeby Litwę mieli prawo nazywać swoim krajem odwieczni jej mieszkańcy. Jego zdaniem widocznie za swój uważa ten kraj mogą tylko iście rosyjscy przybysze z nad Aa, Kamy, lub Irtysza.

Nie przestaje też „Wiestnik“ utrzymywać, iż terytorjum W. Księstwa Litewskiego jest krajem odwiecznie rosyjskim, uciskanym wciąż przez Polaków. Nie jest w tem prawdy, sądzić możemy ze słów p. „Korenia“, które dość niespodziewanie znaleźliśmy w sobotnim numerze tegoż „Wiestnika“. W artykule p. K., zatytułowanym „Rewolucja i lud“ znajdujemy taką charakterystykę stosunków:

„Tymczasem protest Polski, Litwy i sąsiadujących z niemi gubernij małopolskich i białoruskich ma już inne zabarwienie, w protestach tych błędna kwestja ekonomiczna, ustępując miejsce kwestjom religijno-narodowym. Okazuje się, że lud tam gotów jest pogodzić się i z brakiem ziemi i innymi niepomysłnymi warunkami swego istnienia, byle tylko w kraju zwyciężył katolicyzm, byle tylko zapanowała polskość... I sfanatyzowany chłop, jak przed stu laty, czyta swoje kancyczki, śpiewa różańce, niesie do kościoła „na ofiarę“ swoje grosze, rewolucyjny zaś nastrój jego wyraża się jedynie w tem, że bojkotuje Żyda i „przeklętego moskala“, z panem zaś trafia do ładu, tembardziej więc z duchowieństwem.“

Cały artykuł polany jest obficie iście rosyjskim sosem, nadwyżkami jednak słowami powinniśmy się poważnie zastanowić współwyznawcy „Wilenskiego Wiestnika“. Co do nas będziemy z ciekawością oczekiwali na owe „bardziej kulturalne“ środki, któremi zwalczać nas mają ludzie, używający przeciwko nam dotąd, według własnego przyznania się, jedynie gwałtu i ucisku.

NA NIEMNIE.

IV. ZJAWISKO.

Gdzie tylko sięgnąć okiem, krwi strugi pożary: Na obłokach, na wodzie, pniach sosn — po krawędzie Najdalsze ziemi całej — ogień, ogień wszędzie... Płoną nawet zielone mchy i drzew konary.

„Płynięcy“ w bezczynności opuścili dłonie, Spoglądając na wodę, to znów ku górze... Rozgrywa się wspaniałe igrzysko w naturze — Bacchanalia słoneczna: wszystko w słońcu płonie!

W olbrzymim majestacie za tajemne progi Słońce — wszechwładca ziemi powoli odchodzi... Zstępując na obłoku niby w srebrnej łodzi,

Pióropuszem płonącym, jak małżonka drogą, Śle ziemi pożegnanie. Ona zadumana, Przyjmuje pocałunek kochanka i pana.

V. WIZJA.

Bór drzemie... W jego głębi snują się pogwary. Tajemnicze szelesty, westchnienia tłumione... Monotonny plusk fali dzwoni o brzeg szary... Noc zarzuca nad ziemią żalobną oponę.

A tam, hen, hen, wysoko, niebo granatowe, Patrzące milionami srebrnych ocz ku ziemi, Bezdeenne, martwe, głuche i zimne jak owe Głębi tajemnicze błędnych wód pod niemi.

Na wodach jakieś duchy potępięncze, czarne, Olbrzymimi dłońmi zgarniając płomień, Odprawiają swe nocne misterje ofiarne

I spychają w ogniska grzeszne ludzkie cienie...

To w pomroce się nurza mytyczna Charytona Łódź, przed wieki nad Styksu głębią zawieszona.

VI. CISZA.

Niemen srebrem polyska... Poświętą mięsiami Przesycione mgieł pasma nad brzegiem się ściągają. Czepiają się na krzakach śnieżnobiałą pelą, A lekki podmuch wiatru zrywa je i zmaca.

Po wód srebrzystym szlaku, niby ptak leca, Drobną łódką rybaczka wiosł swych bielą Jak skrzydłami rozgarnia nad wodną topią Polyskiwe opale i w wiry je strąca.

Rybak dosięgnął brzegu, spojrzal wkoło siebie, Zdobycz na ramię wrzucił i wspiął się na wzgórze... Poszedł...

Cisza na ziemi i cisza na niebie...

Jest jednak tajemnicza, bezdźwięczna dla ucha Nuta wiecznej tęsknoty w tym milczeniu chórze, Której duch ludzki, w przestwór zapatrzonny, słucha...

Wilno. Melanja Czarkowska.

Najdawniejsza stolica LITEWSKA.

Na posiedzeniu „Towarzystwa Historycznego“ we Lwowie w dniu 16-ym marca, dyrektor Wojciech Kętrzyński odczytał ciekawe stu-

djam pod tytułem powyższym. Zdaniem jego, o stolicy litewskiej mówić można dopiero za czasów króla Mendoga 1253 — 1263, który pod berłem swoim zjednoczył całą Litwę. Ta stolica jednak nie była znana dotychczas, skoro niemal każdy autor ją przenosi do innej miejscowości. Za stolicę uchodziły dotąd Nowogródek, Nauenpille, Kiernow, Worniany, Liskowo i t. p.

Są to same przypuszczenia, nie opierające się na źródłach współczesnych. A jednak dokumenty nazywają tę stolicę Lettowią, a źródła ruskie Worutą. Gdzie leżały niewiadomo dotychczas. Roku 1253 założono biskupstwo litewskie, a biskupa wyposażono połową Rosienia, Betygody i Lakowa, które stanowiły kompleks zwarty. Nie ulega wątpliwości, że w jednej z tych miejscowości albo przynajmniej w ich pobliżu musiała być siedziba biskupa, skoro mieszkać musiał tam, gdzie miał utrzymanie. Jego siedziba zaś i katedra, którą zobowiązał się wybudować, mogły być tylko w stolicy królewskiej. Stolicy zatem i nazw „Lettowia i Woruta“ szukać należy w tamtych stronach.

W wyrazie „Lettowia“ tkwi pierwiastek „Litw“, który wskazuje Litwinów nad Dubisą, leżące niedaleko Lakowa i Betygody. Ale niewiadomo, czy Litwini już istnieli w XIII wieku, nie wyjaśniają także nazwa „Woruta“. Dlatego sądzi prelegent, że w samej nazwie „Lettowia“ zaszła pomyłka, zresztą bardzo pospolita, że czytano „t“ zamiast „c“, a dokumenty, które to nazwisko zawierają, są kopiami z końca XIV-go wieku, że zatem mowa o Lakowie, wspomnianym w posagu biskupim. Dziś jeszcze istnieje w owej okolicy wał obronny, który zaczynając się w Utrachach przechodzi koło Lakowa i dochodzi aż do Paszkaj. Wyrażenie dokumentu Lettowiae, względnie „Lacoviae in curia nostra“ pozwala się domyślać, że dwór królewski nie znajdował się w samym Lakowie, lecz w bezpośrednim sąsiedztwie; tem miejscem były bezwątpienia Utrachy, od których ów wał się zaczyna; nazwie tej odpowiada ruska „Wotura“, w której zaszło tylko przedstawienie dwóch liter „r“ i „t“, Wotura czyli Woruta a Utrachy są niewątpliwie identyczne. Rezydencja króla Mendoga była zatem w Utrachach na obszarze grodu lakowskiego.

Ów wał, o którym wspomniano powyżej, w połączeniu z rzeką przepływającą około Utr i Paszkaj, zamknął terytorium stolicy, w którym oprócz dworu królewskiego i katedry mieściły się rozrzucone bezładnie domy i szalasy dla otoczenia królewskiego, dla gości, służby, gońców, załogi, oraz budynki gospodarskie, ogrody i łąki i t. d.

Poszukiwania archeologiczne w tamtych stronach mogą zatem wydać ciekawe rezultaty dla historii litewskiej.

Zebrana publiczność z prof. A. Małeckim na czele z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwała się wywodom czcigodnego prelegenta. Ważna ta praca przyczyni się niepospolicie do wyjaśnienia pierwotnej organizacji państwa litewskiego. Będzie ona drukowaną w całości w „Kwartalniku Historycznym“.

O snycerzu-artyscie.

Gdy przed kilkoma laty ks. prałat J. Kurczewski orestauraował na Pohulanie przy rogatkach słup historyczny ze św. Jackiem (pamiątka misji dominikańskich z przed wieków, a tuż obok jedno z miejsc meczennich z 1863 r., upamiętnione przez b. rzadki dziś medalik pohulański), wówczas było kłopotu z uszkodzonym przez zab czasu posągami drewnianym, wieńczącym szczyt pomnika. Wypadało zastąpić postać z drzewa posągami z metalu. Ale model nowy, uzupełniony, artystyczny, trzeba było przesłać do Warszawy. Do kogo, jeśli nie do starego Bałzukiewicza udać się w tym kłopotcie należało! Jak wyrył figurę św. Jacka pięknie (o czem można się przekonać w kościele św. Jakoba, gdzie ów model drewniany umieszczono), a przepisał znów wykuł ją z blachy miedzianej p. Jarkowski. Rzecz tak się udała (i bryluje na wysokim słupie pohulańskim), że w Warszawie spieszono licząc oglądać ją w pracowni p. J. Redakcja „Więka“ podała nawet reprodukcję rzeźby, a p. Stan. Jaroński przesłał z Wilna artykuł obrazkowy do „Tygodnika Ilustrowanego“. Miał uznać Bałzukiewicza, a Jarkowski, któremu z Wilna poręczono potem inne roboty, osiadł w mieście naszym na stałe (w pracowni jego na Skopówce często można oglądać niepospolite prace obok zwykłych technicznie — utylitarnych robót blacharskich). Ale mówny o Wincentym Bałzukiewiczu, zmarł 16 lutego (1 marca), żył 72 lata. Przez pół wieku przeszedł rzeźbiarstwo trudniejsze swe figury świętych do kościołów, kaplic lub na słupy pamiątkowe. Litwą całą zasypywał figurami Ukrzyżowanego i Matki Bożej, to znów Nazareńczyka w kopii z cudownej figury antokołskiej, to Jezusa ułożonego w grobie, to Betlejemskie, to św. Piotra i Pawła, to Padewskiego, to Bolesną, to aniołów, to

znów krucyfiks lub Ecce Homo, grupę znów jakąś, to kupieckie misterna domowa z figurkami na tle np. gotykiem, to Dawida z harfą na ozdoby organową i t. d. i t. p., całe tysiące wykonał. Lipą często dębem, niekiedy bukszanem się posługiwał. Obstatunków do końca życia nie zabrakło, choć płacono za roboty tanio — średnio kilkadziesiąt rubli za rzeźbę. A przecież robił choć nader wprawnie i z poczuciem artystycznym, jednak nie bez mózgu.

S. p. W. Bałzukiewicz był w Wilnie ultimusem, rzeźbiącym wyłącznie w drzewie. Nasz snycerz artysta był niepospolitym samonkiem, nawet szkoły racjonalnej nie przeszedł, posiadał zmysł i miarę artystyczne, umiał doskonale się orjentować w proporcjach danej figury i anatomicznej budowie postaci ludzkiej; rozwinięła się w żywym umyśle B-cza i zdolność układu kompozycyjnego figur; często odczytany był u niego i sam wyraz nastroju, naturalnie bez lineizacji psychicznej i miękkości w rylcu.

S. p. Wincenty Bałzukiewicz przez lat 50 mieszkał w Wilnie (sam był z Werek w Kalwarii a Dominikanów się wychowywał), w Wilnie z początku przez lat kilkanaście miał skromne stanowisko zakrystiana w kościele św. Jana. (Mistrz Moniuszko był tu organistą...)

Zakrystian... hm! a to u Bernardynów był zakrystianem pan Szutinas, miłośnik starożytności, który obecnie na dziełno zawodowego antykwariusza się wyrobił (pana Zasztowa nie żadni, juści, ale jest od niego uczynniejszy!) Słowem s. p. Bałzukiewicz pracą, zdolnościami, prawością swojej prostej duszy na cześć i sympatię zasłużył. Synowie jego wykiełkowali się na artystów, akademicko już wykształconych, (p. Józef jest artystą malarzem, p. Bolesław art. rzeźbiarzem, wysoko cenionym przez znawców), droga stawimóż snadź posiada zdolności i młodego córka s. p. B-cza, Łucja, studiująca malarstwo.

Prawie w każdym z kościołów wileńskich jest coś roboty p. Bałzukiewicza, na Zamku, w Inflantach, w Rosji dużo prac jego. Najlepsze rzeźby: w Wilnie u św. Rafała (w ołtarzach bocznych), w Starych Trokach, w Łyntupach, w Kownie (katedra), w Kowarsku i t. d. i t. d. Z dawnych rzeźb w bukszanie ciekawa u p. Sławnińskiego w Wilnie, z nowszych — u p. Jelińskich też w Wilnie (b. ładnych rzeczy parę). Ale gdzie tu wymienić, rachować mnogość rzeźb s. p. W. Bałzukiewicza! Zasiłkoniemu artyście należy się wdzięczność ogółu.

L. U.

NA STRONIE.

Warcholstwo.

— Poprostu jest to oburzanie! Bo powiedz pan sam, taki oto jegomość, jak rok dłużej nie pokaże się w towarzystwie, lecz za to na ogólnym zebraniu już koło siebie gromadzi zwolenników, a szepeje im, a radzi, namawia, wylewa żółć i rzeczy niestworzone prawi na zarząd, błotem bryzga i sianą z z... węgla — a tym pocziwom zdaje się, że to ich przyjaćli.

— A to farbowany lis, rzekłem.

— I jeszcze jaki, działo po cichu, chytne, podstępnie jak zwyczajny ciura, nie gdyby miał rację, to pał go kaci, ale on nierozumie, nie zna się na niczem, lecz za to pozuje, udaje mądrego, puszy się, tylko mu czerwonego grzebienia brakuje... o każdym umie coś powiedzieć, przypiąć mu łatkę po krawiecku, dalibóg pokrawiecku...

— Ja sądzę, że na takie niskie typy są sposoby, rugować ich bez żadnych względów, bo lepiej jedną parszywą owcę usunąć, jak później całe stado.

— Tak to tak, ale na się względy, a przytem może się poprawi, ustakuje i dla tej przyczyny jest cierpiący choć niechęć budzi.

— Nie, proszę pana, te jednostki o popędach anarchoicznych paraliżują działalność i czynność danego towarzystwa, taki członek o chorobliwym indywidualizmie nie ma prawa bytu i wienien być bezwzględnie usunięty, ta choroba jest zaraźliwa, a padając na dusze, nie zahartowane w pracy społecznej, czyni spustoszenia. My, Polacy, tembardziej nie mamy prawa rozsiewać zgnilizny, nasze towarzystwa są jeszcze zbyt młode, umysły naszych członków nadzwyczaj wrażliwe, niezahartowane, gruntu podatny na chwały, więc trzeba je czemprędzej wyrwać, niszczyć, gdyż zgłębia nasz organizm, a nasze gmachy organizacji utracą znaczenie społeczne i rozpadną się w gruzy. Nas czterdziest lat cisnęła przemo, z oczu naszych krwawa łzy płynęły, dziś kajdany o tyle pękły, że możemy coś działać, radzić i oto zjawiają się jednostki niespokojne, co nam pracować nie dają. Nie możemy dać nich żadnych względów i bez żalu usuwamy ich od siebie, bo oni dla nas obcy są ciałem, sercem i duchem. My dziś jesteśmy w okresie tworzenia się i kształtowania towarzystw społecznych, które winny wytworzyć w nas silę organizm, więc w pracy naszej na warcholstwo nie ma miejsca, agitaacja niska, tajemnica z pod stołu, w łonie naszych organizacji musi być niszczona w zarodku, bo inaczej solidarność w zrzeszeniach będzie się chwiać, łamać, aż pęknie.

Wł. Gutowski.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w niedzielę, dnia 25 marca (7 kwietnia) ZWIASTOWANIE N. M. P. — według nowego stylu Epifanujusza.

Jutro: Ludgera B. W. — według nowego stylu ZWIASTOWANIE N. M. P.

Pojutrze: Jana Damasc. B. D. K. — według nowego stylu Marji Kleofasowej.

— Masowe usuwanie urzędników kolejowych. Niedawno 284 niższych urzędników różnych służb „Północno-Zachodniej“ kolei żelaznej otrzymali zawiadomienie, że z rozporządzenia naczelnika tych kolei zostają uwolnieni, jedni od 1 (14) kwietnia, a pozostali od 1 (14) lipca b. r. Większość usuniętych urzędników mają od 12 do 17 lat i więcej służby kolejowej. Na prośby usuwanych, aby wskazano motywy

na jakiej podstawie zostają pozbawieni służby — nastąpiła ze strony władzy kateryczna odmowa odpowiedzi.

— Spisy ludności. Rząd gubernialny rozkazał Zarządowi miasta i mieszczańskiemu niezwłocznie przystąpić do sporządzania ksiąg ludności żydowskiej.

— Wexle fałszywe. D. 22 b. m. wiadoma osobistość otrzymała 5985 rb. z Banku Orłowskiego w Wilnie na podstawie wexli sfałszowanych.

— Odczyt. Przypominamy, że dziś o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Sali „Sokoła“ odczyt p. Wł. Gutowskiego „O Sokolstwie“.

— Wieczór Lucjana Rydla. Dziś odbędzie się w „Lutni“ wieczór poświęcony pracy literackiej Lucjana Rydla. Ostatnie wieczory w tym sezonie charakteryzują twórczość literacką autorów doby obecnej. Na niedzielny wieczór złożą się następujące utwory: 1) odczyt, 2) Baśń-deklamacja, 3) „Na zawsze“ dramat w czterech aktach, 4) „Zaczarowane koło“ 1 akt. Początek o godz. 7 i pół wiecz. Zapisy na wejście rozpoczynają się o godz. 1 w południe.

— Powrót teatru. Sympatyczna nasza drużyna teatralna, z p. Nuną Młodziejowską na czele, wróciła wczoraj do Wilna i rozpoczyna szereg przedstawień, wyłącznie w Teatrze Miejskim, za tydzień t. j. 1 (14) kwietnia.

— Zmiana terminu przeprowadzek. P. generał-gubernator, uwzględniając podanie Zarządu Tow. Wileńskiego właścicieli domów, zezwolił na zmianę terminu przeprowadzek z 23 na 25 kwietnia (8 maja). Komisarzom cyrkulowym wydane zostało odpowiednie rozporządzenie.

— Z sądu sierocińskiego. Prezes sądu sierocińskiego w Wilnie zwrócił się do Zarządu miasta z prośbą o zapomogę na kancelarję tego sądu ze sum mieszczańskich.

— Deputaci. Mieszczanie chrześcijanie m. Wilna podali do rządu gubernialnego petycję, prosząc o pozwolenie wybrania deputatów od pięciu domostw osobno od Żydów. Rząd gubernialny zezwolił na to i rozkazał staroście mieszczańskiemu, żeby deputatów żydów wybrano było 1/3 część zaś chrześcijan 2/3.

— Uzbrojenie policji. Rząd gubernialny rozkazał zarządowi miasta Świątinną niezwłocznie asygnować sumę na kupienie dodatkowego uzbrojenia dla policji, z tej racji, że brak uzbrojenia może pociągnąć za sobą złe skutki.

— Skandal w klubie rosyjskim. Na 29 b. m. st. st. zostało zwołane posiedzenie nadzwyczajne w klubie rosyjskim dla wysłuchania protestu klubu członków przeciwko pewnemu rozporządzeniu zarządu klubu i oświadczeniu członka zarządu p. Fiedlera o znieważenie go przez członka klubu p. Rożdżestwieńskiego. Posiedzenie będzie prawdopodobnie bardzo burzliwe.

— Robotnicy rosyjscy u nas. W osadzie Starosielce pod Białymstokiem został utworzony oddział związku narodu rosyjskiego, do którego się zapisało około 300 robotników z warsztatów kolejowych sprowadzonych z Rosji.

— Walne zgromadzenie robotników budowlanych odbędzie się d. 27 b. m. (9 kwietnia) o godz. 6 wiecz. w lokalu Taniej kuchni.

— Poszukują b. posta Lewina. Sędzia śledczy Bielenow, prowadzący sprawę o „odezwę wyborczą“, poszukuje 12 nieznanych z miejsca zamieszkania posłów, co się podpisali pod tą odezwą i są oskarżeni z 129 art. kodeksu karnego, w ich liczbie jest i b. poseł p. Lewin.

— Wszelkie zabawy, jako to koncerty, teatry, maskarady i t. p. na mocy uchwały departamentu policji, wzbronione są od 24 b. m. (6 kwietnia) do d. 1 (14) kwietnia b. r.

— Pożar. Wczoraj o godz. 3-jej po poł. w domu Mada przy zauku Węgierskim z niewiadomej przyczyny zapaliła się stajnia. Zawezwana straż ognia zastała już cały budynek w płomieniach. Ogień przedniósł się niebawem na sąsiednie składy Lewina, które również padły ofiarą płomieni. Dzięki jednak energicznemu ratunkowi pożar udało się umiejscowić. Straty wynoszące 700 rb. pokryje asekuracja. Poszkodowanym jest również dorozęcz Josel Szein, któremu między innymi spalił się koń. Przy sposobności zaznaczyć należy, że straż nie mogła korzystać ze źródła na rogu ulic Poznańskiej i Trockiej, lecz musiała dawać się po wodę na ul. św. Janki i pod Ratusz. Oczywiście ucierniała na tem akcja ratunkowa. Tak być nie powinno.

Jeszcze jedno: obecny przy pożarze p. komisarz I cyrkulu nie chciał

dopaścić naszego sprawozdawcę na miejsce pożaru, dopiero interwencja p. policmajstra ochłodziła niewłaściwe zapędy nadstróża bezpieczeństwa publicznego.

— Napad. D. 23 b. m. (5 kwietnia) jakiś rabus napadł na Popławach na powracającego z miasta włose. Kaliksta Łukiewicz z celu rabunku, wystrzelił z rewolweru i zranił mu nieszkodliwie konia. Łukiewicz zadał napastnikowi cios siekierą w rękę i zaciągawszy konia ratował się ucieczką.

— Rabunek. D. 23 b. m. (5 kwietnia) Marcinowi Kałuszewskiemu dwóch rzeźmienszków zrabowało na trakcie oszmiańskim pod miastem woreczek z 4 rublami.

— Kradzieże. D. 23 b. m. (5 kwietnia) skradziono: Kłotydzie Schlossbergowej (zanęk Nikodemski) papiery wartościowe na 500 rb. i biżuterję wartości 150 rb., Ajzykowi Kogonowi (ul. Szpitalna), gotówkę 150 rb. wexle na 500 rb. oraz srebro wartości 40 rb.

— „Wzorowy brat“. D. 23 b. m. (5 kwietnia) Michał Bazyłak pokłócił się ze swoim bratem Piotrem, słuszarzem, na ul. Słowiańskiej i nożem zadał mu kilka ran w bok.

— Ujście złodzieja. D. 23 b. m. (5 kwietnia) w mieszkaniu Hirsza Chackiela, właściciela domu (ul. Raduńska), ujęty został na gorącym uczynku złodziej, Aleksander Siemionow, dawno przez policję poszukiwany.

— Rozbiegany koń. D. 23 b. m. (5 kwietnia), gdy rabin z Nowej-Wilejki, Liman Mejer jechał bryczką do Wilna, na ul. Popowskiej poniósł koń. Bryczka uległa wywróceniu, a pasażer i woźnica Józef Wypiański potłukli się boleśnie.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 4 wypadkach.

— Brześć Litewski. Sprawa b. posła do Dumy, trudownika p. S. Kondraszuka, pociągającego do odpowiedzialności z art. 129 ust. karn. (2 i 3 pp.) została wyznaczona na dzień 28 marca (10 kwietnia) na specjalne posiedzenie wileńskiej izby sądowej. Oskarżenie się opiera na listach prywatnych, pisanych przez K. do ojca podczas kadencji pierwszej Dumy. W tych listach opisywał on walkę Dumy z rządem, wskazywał na różnice, istniejące pomiędzy partiami i wyrażał życzenie, aby ludność miejscowa podawała piśmienną oświadczenia o swoich potrzebach. Zaraz po powrocie Kondraszuka aresztował go natchmiast naczelnik ziemski i 5 miesięcy przetrzymano K. w więzieniu.

— Mińsk. W celu wzmożenia żywiołu rosyjskiego w Mińsku i okolicy rosyjskie bractwo prawosławne „Życiodajnego Św. Krzyża“ utworzyło w Mińsku przy ulicy Zacharzewskiej (w domu № 52 przy kantorze drukarni Niekrasowa) biuro informacyjne, i pośrednictwa, w którym dawane będą informacje i adresy utrzymywanych przez prawdziwych Rosjan zakładów handlowych i przemysłowych i osób poszukujących pracy; nauczycieli domowych, biuralistów, subiektywo etc. i różnego rodzaju służby w wyznaniu prawosławnego. Członkowie tego bractwa mają pierwszeństwo w otrzymaniu pracy. Cel tego „Biura“ jest oczywiście rozwój bractwa, ale skutkiem może być unikanie przez Polaków tych handlow i przedsiębiorstw, które mają jakiś stosunek z tem bractwem i z bractwem biurem informacyjnym.

— Mohylów. „Mohylewskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia“ wydało swoje sprawozdanie z okresu dwudziestoletniej działalności towarzystwa od 1886 (roku założenia) do 1906 r. Rozwój towarzystwa wyraża się we wzroście kapitału zapasowego, z 3.131 rb. 53 kop. do 162.041 rb. 18 kop. Premie ubezpieczeniowe z 3.000 pierwszego roku doszły do 19.287 w ostatnim roku sprawozdawczym.

— Rewizje osobiste. Na stacjach pogranicznych kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w ostatnich dniach służba celna obostrzyła rewizje przedmiotów, przewożonych z zagranicy pociągami pasażerskimi.

— Prawa żołnierzy. Wartom wojskowym w Warszawie, wysłanym do miejsc publicznych dla pilnowania porządku, polecono, aby w razie, jeżeli publiczność w ich obecności będzie głośno wyrażała niepocholebie zdania o rządzie, wojsku, oficerach i o Rosjanach — aresztować takich „śmiałków“ i przyprowadzać ich do naczelnika warty. Tym sposobem każdy żołnierz posiada prawo decydowania, co obraza rząd i każdego z Rosjan.

— „Ochrania“ i „Wydział śledczy“. W uzupełnieniu podanej wczoraj przez nas w telegramach wiadomości o strzelaninie w kawiarni przy ul. Mostowej w Warszawie, za „Gońcem“ podajemy szczegóły zajścia. D. 23 b. m. (4 kwietnia) około 9 wieczorem do kawiarni weszło dwóch nieznajomych, którzy zażądawszy herbaty zajęli miejsca przy stoliku. Nagle do kawiarni wbiegło dwóch mężczyzn z rewolwerami w rękach i od progu krzyknęli „ruki w wierz“.

Na okrzyk ten zwrzali się od stolika przybyli przedtem mężczyźni i zasypani napastników strzelanin. Obaj ranieni padli na podłogę; jedna z kul zabila na miejscu p. Konstantję Mierzyską, żonę urzędnika, która przybywszy po mleko stała wraz z 4-letnią córeczką przy koniarce. Przybyła na miejsce zajścia policja poznała w rannych agentów wydziału „ochrony“, 18-letniego Iwana Sarapa i 21-letniego Włod. Grigorjewa. Sprawy strzałowe oświadczyli, że są agentami wydziału śledczego i że przybyli z polecenia władzy, aby wysłedzić złoczyńców. Nie wiedząc, że mieli przed sobą agentów „ochrony“, którzy przynależeli do dość oryginalny sposób wkroczyli do kawiarni, zaczęli strzelać. Według „Kur. Warsz.“ zajście miało miejsce na ulicy przy zbiegu ul. Mostowej i Freta, a zabita jest p. Mierzyska.

— Echo napadu na Marjawił. W uzupełnieniu poprzednich swych wiadomości korespondent „Kurjera Warszawskiego“ donosi, że przed zamachem, dokonanym w Łodzi w wielką sobotę, napadnięto tam tegoż dnia na kleryka Potaskiego, który zrana szedł świąć. Działo się to na ul. Młynarskiej. Jacyś ludzie zastąpili mu drogę i zaczęli strzelać. Kule przeszły w kilku miejscach płaszcz kleryka, inne zaś zraniły śmiertelnie towarzyszącego mu

przewodnika Kałuzińskiego. Zamach ten wywołał oburzenie w całej dzielnicy — poczęto mówić o odwecie. Korespondent nadmieniał, że Skolimowski podczas zamachu wcale nie był raniony, a wszelkie pogłoski o postrzeleniu go są bezpodstawne i kolportowane przez jego zwolenników, którzy w łebie sześciu z rewolwerami w rękę otaczali go, gdy szedł świąć i pierwsi dali ognia, co spowodowało ogólny strzelaninę.

— Lokaut łódzki. Partie skrajne w porozumieniu ze związkami zawodowymi wydały zbiorową odezwę, wzywającą do przystąpienia do pracy i oświadczała, że walka zawieszona się tylko chwilowo i że obecnie, choćby zarząd fabryki Poznańskich chciał nawet w drodze łaski przysłać robotników, o których spór zachodził, robotnicy na to się nie zgodzą.

— Walki bratobójcze w Łodzi. W czwartek 22 b. m. (4 kwietnia) Łódź była widownią strasznych porachunków partyjnych. Trzy napady miały miejsce, są zabici i ranni. W mieście nastroj bardzo podniecony. Panuje obawa, że walki znów się wznowią z dawną siłą.

— Politechnika Warszawska. Do Nowoczerkaska udają się niemal wszyscy profesorowie politechniki warszawskiej, niejeden zaś pozostanie kilkunastu urzędników i funkcjonariuszów celem pilnowania gmachów, oraz zbiorów i pracowni instytutu.

Jak wiadomo, w Nowoczerkasku wrócić ma być założony instytut politechniczny z pozostałości funduszy politechniki warszawskiej oraz z zapomogi od ziemstwa nowoczerkaskiego.

Duma Państwowa.

LISTY Z DUMY.

Petersburg, 23 marca 1907 r.

Dalszy ciąg rozpraw budżetowych. Z mowami Kutiera, Struweg i Kowskiego właściciel cały materiał rozprawy wyczerpany o tyle, o ile w dyskusji przedwstępnej może to mieć miejsce. Dalsze przemówienia innych posłów mogą mieć znaczenie uboczne, przeważnie celu zaznaczenia stanowiska swego lub partii. Tutaj, suchy, a specjalnej wady wymagający temat nie może nawet pobudzić tej chronicznej choroby państwa, na określenie której rosyjski język posiada dobre wyrażenie: „stosłosłowie“.

Mówców zapisanych do głosu jest dosyć, zadużo nawet, bo jeszcze 27. Ale wśród nich jeszcze raz odpowiadać na zarzuty będą trzy wymienieni wyżej „bratkości“. Wielu podobno ma się „bratkości“.

Od rana występuje profesor Kapustin jako reprezentant państwowików. Ma wbiado, z pewną dozą, t. z. pocziwom, ale nie bez słuszności w wielu rzeczach, bez żadnego wrażenia i zainteresowania. Z góry się przytem przyznaje, że nie jest specjalistą i wobec tego czasowo sprawę traktować nie może. Będzie się trzymał tych granic, w których się kompetencja każdego obywatela, reprezentującego opinię publiczną i nieodłączną z nią prawo krytyki.

O ile mowa Kapustina przesłała zwrócenia uwagi niemal, o tyle następny mówca robił wszystko co mógł, aby mówką zainteresować, ale nawet i roznieść ogół Izby.

Pan Puryżkiewicz oczywiście nie jest zdania, że osmieszenie się jest łatwe. Przeciwnie, bardzo pracuje, dokłada wysiłki, aby przedstawić siebie i swoje występy z najkompetentniejszej strony, i usiłowania te należy przyznać, że uważane rezultatem jaknajlepszym. Izba nie nosi się od śmiechu — czasami przez dłuższy czas nie słychać złotoustych słów mówcy, bo coraz to nowe wybuchy wesołości tłumią głosu.

Alle pana posła z Akermanu było nie derutuje. Odcina się nawet i stosunkowo przysyła „per rimum multum“. Ale na to śmiech — jeszcze większy. W audytorjum przeważnie nie rozumie bieriny, a ci, którzy rozumieją jakoś nie bieriny do serca złościwości p. Puryżkiewiczowi.

Względem wszystkich są bardzo z tej nie wyzadowolony, bo dala chwilę prawdziwej i szczerzej wesołości i to takiej, jaką tylko mimowolna humorystka może wywołać.

Na wstępie p. Puryżkiewicz oświadczył, że nie zna się na budżecie, ale myśli obojętnie Izby, to właśnie racja, aby przemawiać. Ze zaś towarzyszący słowom (raczej szeregowy okrzyk) „stosłosłowie“ nad wyraz komiczne, więc sala śmieje, nie obrażając się za przytyki. Wszyscy bowiem pojmują, że nie są to słowa znieważa, ale usta, które to słowo wymawiała.

Dowiadujemy się dalej, że p. Puryżkiewicz jest bajecznym radykałem i daje biurowi wotum nieufności z powodu, że ministrowie są „konstytucjonalistami“.

Wszystcy bowiem pojmują, że nie są to słowa znieważa, ale usta, które to słowo wymawiała.

Szczytem humorystyki i kulminacyjnym punktem wesołości było, kiedy p. Puryżkiewicz wjechał na kwestję „stosłosłowie“.

— Bo cóż, dowodzi, szkoły wychowują tylko „kramolników“ i zamiast rzeczy potrzebnych, uczą tam polityki. Czy więc one? A wzięcia to całkiem innego! To takie instytucje mile i sympatyczne, takie pewne jeśli chodzi o... nie nie kogoś!

A kogo uważa, to p. Puryżkiewicz wie dobrze! Uważa on dziś bowiem w świetle zdolności śledcze, że mógłby ich pozostawić niejednej agent „ochrony“ i odwieść od niej. Jak doskonale wie, gdzie, kto i jak pisze rzeczy zakazane „kramolne“!

A więc dawać kredyty na więzienia! Jaknajwięcej więzień, a najmniej szkół!

I na to żadnego oburzenia! Żadnego wykania, żadnej reakcji na najskrajniejszą awanturę! Za to śmiech od lewej do prawej, a nawet i trochę na samej prawej stronie!

Jeden humerystyczny epizod jako pretekst do wczorajszego incydentu Aleksieja — prawicy.

Puryszkiewicz nie w pięć ni w dziesięć przytacza bajkę o owym królu, który myślał, że należy szatę, a był nagi. I w chwili, kiedy mowa wygłasza: „Gdybyś ty, ożdywa się jakiś głos: „toż to ożdywa majestat!”

Widocznie jakiś zupełnie już „prawy” parlamentarzysta nie znośi nawet w bajce żadnych anti-monarchicznych aluzji i przenosi.

Później przemawiał Bobrinski. Ten stał na gruncie porównań historycznych. Kadeci, mówi, jako tako umieli prowadzić wojnę zaczepną, ciskać granaty etc., — ale obywateli nie potrafili wcale.

Jest to także rodzaj psychopatii coś a la Puryszkiewicz, tylko mniej śmiesznej.

W dniu dzisiejszym odpowiadał kadeci. Ale skąd, że odpowiadali przed panem fotelami, bo nikt z ministrów nie przyszedł.

Szkoda, bo i Kutler i Struwa mówili dobrze, nie popełniając błędów i w ogóle pewno stanęli na drodze, na którą dyskusja parlamentarna w sprawie budżetu wprowadził Zukowski.

Krótkie piątkowe posiedzenie zamknięto uchwaleniem zamknięcia dyskusji z uwzględnieniem zapisanych do głosu (przez 20) i odrzuceniem propozycji ograniczenia przemówienia do 5 minut.

Rzecz ciekawa, że przeciwko temu ograniczeniu byli ci wszyscy, którzy, zdawało się w sprawach budżetowych nie do powiedzenia nie mają, — a więc lewica skrajna. Za ograniczeniem — centrum, znaczy część lewicy i prawica. Ale ponieważ więcej niż 50 osób jest za długimi mowami, więc większość musi uleść... Fir.

W KULUARACH.

Powódzenie, jakie w sprawie budżetowej odniosło Koło w osobie p. Zukowskiego, jest przedmiotem ciągłych i licznych rozmów i komentarzy.

— Molodcy Polaki! mówi do mnie jeden z poważniejszych kolegów z łóżki dziennikarskiej: Zukowski „wyrzucił Dumę”. Gdyby nie on, to ministrowie byli by góra, a tak cały ich urek z posiedzenia wtorkowego przepadł bez śladu!

— To też uważa się, dziś ani jeden z gabinetu nie przyszedł?

— Baki się pewno nowej porażki, więc siedzi u siebie.

— Polityka marna, bo znów mówi kadeci, Struwa i Zukowski zapisany do głosu. Przeto będą obecni, mogliby może coś obalić.

Prasa zagraniczna rozsyła liczne telegramy o mowie Zukowskiego i w ogóle o wejściu na drogę parlamentarną, do czego głównie przyczynili się — Polacy.

Posłowie polscy pomimo, że mieli straszną sympatię, uznanie etc. po swoich ześlizgniętych występach, nie jakoś nie stracili, a przeciwnie stanowisko posiadają dziś nierównie silniejsze, niż w roku zeszłym, kiedy to „ideowo” miano podobno popierać nasze dążenia, kiedy mówiono szeroko o autonomii, o równouprawnieniu...

A myśmy się nie zmienili nic. Polityka nasza jest ta sama, co w roku zeszłym, z wyjątkiem naturalnie posłów kresowych, którzy dziś są wszyscy Polakami, a w pierwszej Izbie bladziki po omacku.

Ani nie zdemokratyzowaliśmy się więcej, ani nie porobiliśmy żadnych ustępstw przychodząc do kadetów, czy lewicy.

Wiem skąd to zmiana na lepsze?

W naszym zespole, w wyborze, a wskutek tego w tej sile moralnej i intelektualnej, która musi ostatecznie odciągnąć górę nad brutalną a bezrozumną siłą „większości”.

Prasa rosyjska średnio przywitała wyaniecie się Polaków na plan pierwszy. Szerególniej „Riecz” w bardzo pobieżnym określeniu zaznaczyła, że Zukowski jest pierwszorzędną siłą i doskonałym nabytkiem dla Izby.

— Czy budżet będzie zatwierdzony?

— Z matami zmianami, ale będzie.

Odesła go na przód do komisji i to z uwagi na obecność w niej Zukowskiego i innych poważnych, racjonalnie działających parlamentarzystów, bez wątpienia wytarę, co tylko będzie mogło. Wniosek komisji będzie aby budżet zatwierdzić, to wprawdzie nie ulega, a ze zdaniem komisji zgodzi się pewno i cała Izba.

— Kto będzie za zatwierdzeniem?

— My, muzułmanie, kadeci, prawica, bezpartyjni i trochę lewicy, w każdym razie większość.

— A jeśli Izba nie zatwierdzi?

— To ją rozpędzą, bo jest „kramolna”!

— Więc znaczy, że w razie uchwalenia budżetu trwałość jej zapewniona?

— Bynajmniej. Wtedy rozpędzą ją, bo będzie... zbyteczna!

Tak rozmawiał jeden z posłów z pewnym zagranicznym dziennikarzem.

Wybory wileńskie. Sprawa guberni wileńskiej po raz drugi była rozpatrywana w oddziale z powodu nowej skargi mieszkańców tej guberni, nadesłanej aż z Wyborga. Ale i tym razem ogromna większość wyraziła się za zatwierdzeniem wyborów, więc i w Izbie, niema wątpliwości, nie zmieni się to.

Co do miasta Wilna, to również nie może być mowy o skasowaniu wyborów. Gdyby coś podobnego miało nastąpić, mogłoby to mieć miejsce jedynie na mocy jakichś kombinacji partyjnych, ale nigdy w myśl jednej zasady t.j. służsności i prawomocności wyborów. Nie sądzę jednak, aby kadeci (bo oni w osobie Gruzenberga są tu ewentualnie zaangażowani) chcieli wobec Polaków zająć stanowisko tak wprost prowokacyjne.

Z komisji parlamentarnych. Do komisji o nieetykalności osobistej wybrano 21 posłów, a w ich liczbie Polaków, pp. Węśłowski, Nowodworskiego, Konica.

Komisja żywnościowa (T. A. P.) Komisja żywnościowa Dumy wysłuchała referat prezesa ogólnoziemskiej organizacji ks. Lwowa, który stwierdził, że rząd udziela organizacji ogólnoziemskiej pomoc wszechstronną.

Srodki, wydatkowane przez organizację, pochodzą w połowie ze składek przez nią zebranych, w połowie zaś od rządu.

Etat kancelarii Dumy (T. A. P.) Opracowany przez sekretarza Dumy projekt etatów kancelarii Dumy tworzy następujące stanowiska: dwóch zarządzających wydziałami, 48 referentów, 34 ich pomocników, 9 redaktorów stenogramu, 26 stenogramistów, jednego komisarza, 11 jego pomocników i innych służących, razem zaś 157 ludzi z pensją roczną 350,305 r. rocznie. Utrzymanie kancelarii Dumy będzie kosztować 413,215 rb. w rok.

Posiedzenie z dn. 23 marca.

(patrz Nr 68 „Dzien. Wil.”).

Berezin wskazuje, że ogólne rozprawy nad preliminarzem nie przeszkadzają komisji budżetowej pracować energicznie i jest przeciwnie zdania, że jeżeliby rząd chciał wysłuchać tylko pochwał swojej działalności, nie trzeba było zwoływać przedstawicielstwo narodowe, lecz dostatecznym byłoby zapytać o to gubernatorów. Prawo i obowiązek Dumy — krytyka działalności rządu i krytyka ta nie a nie nie dotyczy osoby Monarchy, bo nawet włóścianie, słysząc, jak działalność rządu pokrywa się świętą osobą Monarchy, mówią: „Car jest łaskawy, — ale nie jego dojeżdżacz”.

Po krytyce odpowiedzi ministra na mowę Kutlera, mówca mówi w dalszym ciągu, że włóścianie i trudności mogą zabrać się do rozpatrzenia budżetu w komisji, żeby później poradzić ministrom zapoznać się z dokumentami, które sami oni piszą, lecz o których zapominają, gdy zaczynają wytykać ciemnotę przedstawicielom narodu.

Bobrinski oświadcza: Nie chcąc obrażać Aleksiejskiego, w każdym razie muszę stwierdzić podobieństwo między mną a nim (oklaski z lewicy) obaj nie jesteśmy finansistami. Aleksiejski dowiódł tego świetnie, lecz pozatem podobieństwo ustaje. On jest robotnikiem, który nigdy nie pracował, ja zaś jestem rolnikiem, nawet ziemianinem i jednym z tych siedzących na prawicy, którzy, według słów obywateli-posłów, karmia się wyłącznie ludzką krwią, wyrażając się językiem ruchu wolnościowego. Przypominam sobie bajkę o pewnym osobniku zoologicznym, któremu oznaczono wskazówek, jak ma postępować ze lwem zdychającym. Lew to nasza biurokracja. Chciałem odpowiedzieć na mowę Kutlera, lecz lew uderzył łapą i zatrzeszczały kosteczki zoologicznego osobnika. Struwa mówił, że partja wolności ludu będzie oblegać ustrój dawny. Tak, wojna torpedowa jest u was świetnie zorganizowana, nieźle poczynają sobie i wasi sojusznicy z granatami ręcznymi, lecz wasza artylerja...

Prezes zatrzymuje mowę.

Bobrinski pyta: A jeżeli zamienię słowo „partja wolności ludu” przez „rząd niepodległy”, czy wolno mi będzie mówić dalej? (głosy „do porządku!”)

Prezes: Nie można mówić o obaleniu rządu za pomocą bomb.

Bobrinski mówi w dalszym ciągu: Wasze bombardowanie nie wytrzymuje krytyki: gazy, rozszerzając się, nie wyrzucają naboju przeciw wrogowi, nie macie zapobiegawczych pierwszeństw i naboju wylata przez otwór z tyłu i zabija żołnierzy obsługujących armaty. Obalenie nie uda się wam. Prawa Dumy rozszerza się w tym wypadku, jeżeli będzie ona pracować i wykaże swój rozum, swoje uszanowanie dla prawa, lecz pamiętajcie, pierwszą Dumę nazwano „Dumą gniewu narodowego” strzeżcie się, żeby druga nie nazwano: „Dumą ciemnoty narodowej” (śmiech, gwizdania i oklaski).

Kutler oświadcza, że mówiąc o zwiększeniu pensji członków gównego zarządu do spraw prasowych, opierał się na etacie ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie ani słowa nie powiedziano, że ten dodatek zamienia poprzednie sumy specjalne i dziwi się tonowi, jakim przemawia minister skarbu, bo on, Kutler, nie tykał osobistości, lecz krytykował system i porządek. „Minister nadał

mym słowem zupełnie inny charakter. Mówiłem o niegospodarności operacji rządowych; minister zaś powtórzył moje słowa tak: Wszystkie złe, nadużycia nie do uwierzenia... O nadużyciach nie wspominałem i muszę powiedzieć nie miałem zasady wspominać”. Szczegółowo rozpatrując każdą z odpowiedzi ministra, mówca oświadcza, że wyjaśnienia ministra nie zadowolili go i przechodząc do rozpatrzenia odpowiedzi lewicy, mniema, że wynik rozpraw może być tylko jeden — odeślanie budżetu do komisji. Na zakończenie mowy mówca przypomina Bobrinskiemu i Puryszkiewiczowi, którzy wystąpili do pomocy ministerium, przysłówie: „gdzie pędził koń, tam i rak chce także”.

Struwa, kwestionując oświadczenie Aleksiejskiego, który nazwał komisję budżetową czczą zabawką przy wypełnieniu obowiązków budżetowych, mówi, że lewica, proponując odrzucenie budżetu, robi tylko efektowny ruch, który jest zupełnie nie rzeczową i bezcelową demonstracją i oświadcza, że tą drogą K-D. nie pójdą. Według mówcy, sposób zachowania się lewicy jest grą polityczną za cudze pieniądze. Zwracając się do prawicy i cytując wydaną przez nich odezwę z ostrą krytyką ministerium konstytucyjnego, również i „Ruskoje Znamia” mówca z patosem pyta: „Wiem, że są wasze oklaski, jeżeli nie politycznym jeuziutyzmem?” (Oklaski).

Szczerski w imieniu es-erów oświadcza, że es-erzy nie życzą sobie podtrzymać w narodzie błędnego zdania, że gospodarka narodowa prowadzi się obecnie pod kontrolą przedstawicielstwa narodowego, i dlatego będą głosować przeciw budżetowi, uważając przesłanie go do komisji za zbyteczne.

Posłowie zostają powiadomieni o niezwłocznym utworzeniu się komisji agrarnej, o wyznaczeniu zamiast jednego dwóch dni na rozprawy agrarne, o zmniejszeniu ilości dni zebrań ogólnych Dumy, z czterech do trzech w tygodniu, z powodu konieczności pozostawienia większej ilości czasu na pracę w komisjach, o utworzeniu komisji w celu rozpatrzenia mniej ważnych rządowych projektów praw, o zmianach w oddzielnych dekasterjach i utworzeniu komisji w celu rozpatrzenia projektu prawa rządowego o wprowadzeniu powszechnego nauczania początkowego.

Posiedzenie zamknięto o g. 5 m. 55, następnego d. 26 b. m.

Zatarg rządu z komisją żywnościową.

(Komunikat urzędowy).

Prezes komisji żywnościowej, utworzonej przez Dumę, poseł Dołżenkov zwrócił się do niektórych ziemstw telegraficznie z zapytaniem co do stanu kwestii żywnościowej. Z tych telegramów widać, że w przyszłości Dołżenkov ma zamiar rozsyłać jeszcze jakiś kwestionariusz. Dowiedziawszy się o tem prezydent Rady ministrów zwrócił się listownie do prezesa Dumy, w którym wyjaśnia, że Duma będąc instytucją wyłącznie prawodawczą, nie posiada prawa bezpośredniego komunikowania się z instytucjami miejscowymi, lecz w wypadkach, kiedy Duma potrzebuje pewnych wyjaśnień może ona zwracać się do odpowiednich ministrów i gównozarządzających. Z drugiej strony instytucje ziemskie, na zasadzie ustaw, mają prawo komunikować się bezpośrednio tylko z instytucjami miejscowymi, zaś z wyższymi państwowymi tylko przez gubernatorów. Jedynym wyjątkiem jest zwracanie się w pewnych specjalnych kwestiach do departamentu gównego zarządu urzędów rolnych. Prezydent Rady ministrów mniema, że działalność prezesa komisji żywnościowej, jest poważnym naruszeniem statutu Dumy i instytucji ziemskich, zupełnie wypaczeniem sam charakter i znaczenie Dumy i jej stosunek do rządu. Podobnego stanu rzeczy rząd dopuścić nie może i w żadnym razie nie dopuści. Prezydent Rady wyraża przeświadczenie, że z powodu sprawy tak poważnej, prezes Dumy przedsięwzięcie środków niezwłocznego zaniechania nieprawnej działalności prezesa komisji i zapobieżenie na przyszłość wszelkiej możliwości ich powtórzenia. Rząd zaś już przedsięwziął środki niedopuszczenia bezpośrednich stosunków instytucji ziemskich z Dumą i jej kancelarją. Jeżeli zaś Duma w porządku prawem przepisania może zwrócić się o potrzebne informacje do ministrów, takowe będą dane z możliwą szybkością i zupełnością.

TELEGRAMY.

Dnia 24 marca (6 kwietnia).

Petersburg. Dnia 23 b. m. do biura pocztowego przy ul. Zwierinskiej weszło 9 uzbrojonych w rewolwery rabusiów i krzyknawszy „ręce do góry”, zajęli wyjścia i rozpoczęli rabunek kasy. Kiedy zabrano 597 rubli kazali urzędnikom nieruszać się z miejsc w przeciągu 10 minut. Jeden z urzędników uratował 1800 rb., chowając je do kieszeni. Złoczyńców nie wykryto. Wszystkie mieszkania w domu zrewidowano, znaleziono rewolwery. Aresztowano jednego lokatora, podejrzanego o udział w rabunku. Bomba, pozostawiona przez rabusiów, okazała się pustą blaszanką zaszytą w sukno.

Przedstawiciel ministerium spraw wewnętrznych zakomunikował, że prezes rady ministrów ma zamiar asygnować 5 milionów rb. dla komitetu lekarsko-żywnościowego, z tych 27 mil. rb., o asygnowanie których będzie zrobione w czasie najbliższym podanie do Dumy.

Narada przy ministerium handlu i przemysłu pod przewodnictwem Langowaja, uznała za możliwe przepuszczać z zagranicy lokomobile z młocarniami według taksy zmniejszonego cla po 75 kop. od puda, lecz tylko takie, które mają przestrzeń nagrzewania się od 13 do 25 kw. metrów.

Łódź. Na linii Łódź—Zgierz 2-ch uzbrojonych wskoczyło do tramwaju, zrabowali konduktorowi pieniądze i uciekli.

Łódź. We wsi Ruga do kolonisty Frejberga weszło kilku rabusiów i grożąc mu śmiercią zabrali 500 rb. i uciekli.

Noworadomsk. Zrabowano sklep monopolowy we wsi Maluszyno.

Noworadomsk. W Wielkomłynie zrabowano sklep monopolowy.

Białystok. Aresztanci w więzieniu próbowali uwolnić ważnego przestępcę politycznego, zakupując go do śmieci. Zamach wykryto, aresztanta zakuto w kajdany.

Brześć Litewski. W Okszei do sklepu monopolowego weszło 8 uzbrojonych rabusiów, zabrali dzienny dochód i uciekli.

Grodno. Na placu na balkonie domu Braude, eksplodowała bomba i zabiła 10 osób. Ofiar niema.

Windawa. Rzeką Windawa ruszyła z morza przybyło 10 krążowników torpedowych.

Rewel. Na ulicy Ambarnej nie wiadomo zatrzymali wracającego do domu zduna, zarcuili mu na szyję sznur i grożąc nożami, zrabowali go i uciekli.

Kijów. We wsi Małej Piatihorze sześciu złoczyńców chciało uczynić napad na domostwo bogatego włóścianina, lecz spłoszeni przez sąsiadów, strzelając, zbiegli.

Czerkasy. Były poseł do pierwszej Dumy, Wyrowoj, odesłany został do więzienia w Kijowie.

Moskwa. Zrana z więzienia Liefortowskiego za pomocą podkopu uciekło 4 przestępców kryminalnych i dwóch politycznych.

W Petrowsko-Razumowskim nie wiadomo człowiek, ubrany w uniform studencki, uderzył w głowę porucznika Ałalkina. Oficer chwycił za rewolwer i chciał wystrzelić, lecz złoczyńca wyrwał rewolwer i ciężko zranił porucznika poczem zbiegł.

Niżnij Nowgorod. Uprowadzono ucieczkę 40 więźniów z więzienia. Aresztanci złamali piec, który wychodzi na korytarz i mieli zamiar odebrać broń u straży.

Ekaterynosław. W osobie dzierżawcy hotelu „Londyn” policja poznała zbiega z katorgi Winszejna, który operował w Syberji wschodniej i który zabił żonę i arteliszczyka. Winszejn uciekł.

Orenburg. Z domu włóścianina Takanowa niewiadomo złoczyńcy zrabowali rzeczy i pieniądze na 450 rb. i uciekli.

Tyraspol. Dniestr ruszył.

Zemlańsk. We wsi Jentowisz, włóścianie zatrzymali i mocno potłukli trzech uzbrojonych eksproprietorów i wreszcie oddali ich w ręce władzy.

Tyflis. W pow. szaropanskim zabił o duchownego Ceretelli, którego niewiadomo ludzie przebrani za policjantów wciągnęli podstępem do wozu.

Tyflis. Na targu zastrzelono kupca Salinowa, który przedtem otrzymywał listy z pogróżkami i żądaniem pieniędzy.

23 b. m. wieczorem niewiadomo złoczyńcy napadli na pomocnika komisarza Siemionowa i zranili go i jego ochronę.

Baku. Mają nadzieję przerwać strajk załóg parostatkowych.

Baku. Z powodu przepełnienia naftą zbiorników wstrzymano roboty na kopalniach Builo, Runo i Zubałowa i wiele mniejszych. Stan rzeczy staje się bardzo poważnym.

Czelabińsk. Przy wejściu do klubu kolejowego siedmiu złoczyńców zraniło w rękę rotmistrza żandarmów Kowalewa. Towarzyszący rotmistrzowi żandarm wystrzelił i zranił dwóch napastników; pozostali zabrali ranionych i uciekli.

Sofja. Śledztwo o zabójstwie ministra prezydenta zakończono. Oskarżenie zwraca się przeciwko Petrowowi — o zabójstwo, przeciwko redaktorom „Bałkańskiej Trybuny” Kononowi i Herowowi i urzędnikom Opranowowi i Bojadżewowi o podburzanie do zabójstwa.

Rzym. Król włoski w towarzystwie ministrów Tittonego i Mirabello wyjechał do Toronto, skąd morzem pojedzie do Aten.

Londyn. Na pancerniku „Dreadnought”, podczas pływania próbnego nastąpiły dwa wybuchy rurek kotłowych. Trzej palacze oparzeni.

Błędne mniemanie, jakoby mój katar nosa był požądany i zapobiegał wybuchowi innych chorób, należy porzucić. Katar nosa jest taką samą chorobą, jak i inne cierpienia cieleśne i musi być natychmiast energicznie zwalczany. Zaniebdany katar nosa wywołuje najcięższe powikłania: zapalenie błony śluzowej nosa, zapalenie zatok, zapalenie ucha i u osób wrażliwych konstytycji. Dlatego też każdy katar nosa powinien już pierwszego dnia być sumiennie leczony. Jako środek należy stosować „Forman”, nowy eter na katar nosa, który na 73 zjeżdźcie niemieckich przyrodników i lekarzy został przedstawiony obecnym profesorom i lekarzom, i wielokrotnie przez lekarzy został uznany jako wyborny środek na katar nosa. Forman jest produktem kondensacji formaldehydu i mentolu. Forman przygotowywa się jako wata na katar nosa i stosowanie jest bardzo proste. Wata zwija się w małe kulki i nosi się je w przednich przewodach nosowych. Zagranięca stosuje się Forman skutecznie od kilku lat.

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika Wileńskiego”:

Na dzieci Zelwianskie: p. M. G. — 3 r. Razem z poprzednimi — 22 r. 30 kop.

Na budowę kościoła w Szarkowszczyźnie (pow. dziśnieński): Beziemienny — 3 r. Na „Świecone” dla biednych: Beziemienny — 1 r. Razem z poprzednimi — 3 r. 70 kop.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia (6 kwietnia) 24 marca.

41/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemińskiego.	72.—
Akcie Wileńskiego Banku Ziemińskiego.	362.—
1-sza Pożyczka Premjowa.	339.50
2-ga „	—
3-cia „	—
4% Renta	73.—
5% Pożyczka zewnętrzna	86.25
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.	—

Ceny targowe w Wilnie.

Siano za pud.	40—50 kop.
Słoma „	35—40
Owies „	1.10—1.20
Koniczyna za pud.	55—60
Zyto „	1.00—1.05
Pszensica „	1.10—1.15
Jęczmień „	95—1.05
Gryka „	85—95
Kroch „	90—1.00
Kortle korzec (osmina)	1.35—1.40
Buraki kopa	80—1.00
Marchew kopa	1.00—1.20
Brukiew kopa	60—80
Pietruszka za kopę	—
Cebula za pud.	—1.20
Grzyby suszone funt.	65—75
Śmietana kwarta	25—28
Twaróg „	—10
Jaja kopa	—1.40
Masło solone za pud.	—12.00
Masło nie solone za pud.	—14.00
Kaczki żywe sztuka	80—1.20
Kaczki bite „	—
Gęsi żywe „	2.50—3.00
Gęsi bite „	1.70—2.00
Kury żywe „	60—90
Indyki funt „	18—20
Zające sztuka „	—
Prosięta bite sztuka	1.00—1.50
Prosięta żywe sztuka	75—1.00
Wieprze bite za pud.	6.40—6.50
Wieprze żywe „	6.50—7.00
Maki kwarta	12—14
Zórawin kwarta	6—7
Jabłka pud	2.90—3.50
Miód funt	20—22

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: hr. Władysław Zamojski, ob. Józef Mikucki, ob. Stanisław Telszewski, ob. Sergiusz Filipow, generał Paweł Pappenhut, Hotel Europejski: ob. Jan Strawiński, leśn. Tadeusz Grodecki, marsz. gub. kow. Aleksander Müller, inż. Dawid Nikanorow, ks. Jan Wajłokajtis, ob. Jan Bołeciewicz, adw. przys. Michał Awdinszenko, nac. ziem. Józef Filemonow, fabr. Edward Symon, fabr. Wilhelm Symon, por. Włodzimierz Swiridenko, ob. Borys von Mückwitz, fabr. Jerzy Kruk, Hotel Bristol: ob. Piotr Malinowski, Hotel Imperial: pulk. Hieronim Pawłowski, ob. Stefan Bohdański, Hotel Kontynentalny: ag. kol. pol. Włodzimierz Mielnikow, pulk. Włodzimierz Wasilenko, Hotel Włoki: ob. Józef Skarbek-Ważyski, radca st. Aleksander Towarow, nac. ziem. Mikołaj Iwanow, kup. Karol Etienne, Grand Hotel Szambelanowa Lidja Nabokowa, knp. Michał Sakin.

